

# Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1

Gorzów, dnia 1 grudnia 1946 r.

Nr 28

## Święty Mikołaj

Daleko od Polski, między Azją a Europą leży kraj zwany Małą Azją. W tym kraju jest miasto Myra. Przed wielu laty żył w tym mieście pewien bogaty młodzieniec imieniem Mikołaj. Był on cichy i nieśmiały, a przy tym bardzo pobożnym. Pochodził on z bogatej rodziny i opływał we wszystko. Nie czuł się jednak szczęśliwym. Jego dobre i czułe serce, ścisnęło się litością i żalem, gdy patrzył na ubogich i nędzarzy. A szczególnie żał mu było biednych dzieci. Chodząc ulicami miasta widział, jak drżące z zimna ubogie dzieci stawały przed straganami. Zwłaszcza w czasie jednej zimy, w mieście panował głód, gdyż w tym roku był nieurodzaj i wiele dzieci nie miało wcale chleba.

Mikołaj patrząc na te biedne dzieci postanowił im dopomóc. — Ale jak? Ta jego wielka skromność nie pozwalała mu otwarcie wspomagać biednych — nie chciał bowiem, by mu składano podziękowania i sławiono jego dobre, litościwe serce.

I wiecie, co sobie Mikołaj umyślił? — Oto nocą, gdy miasto było pogrążone we śnie, wychodził eicha-

czem z domu, tak, aby nikt z domowników tego nie zauważył. Pod oponczą chował duży wór, wypchany chlebem, piernikami, dziecinnymi ubrankami i obuwem. I szedł nocą do domów w których wiedział, że mieszkają biedne dzieci. Skradał się ostrożnie, eichutko, wyjmował z worka swoje dary i niepostrzeżony przez nikogo wracał do domu.

A po mieście wnet rozeszła się wiadomość, że ktoś obdarowuje biedne dzieci. Kto to był — nie wiadomo. Może jakiś dobry duch opiekuńczy? Raz jedna dziewczynka opowiedziała tylko, że widziała szafirowy worek, haftowany w kwiaty, a z tego worka ktoś wysypywał te rozmaite dobre rzeczy, które rano znalazła. Ale czy naprawdę widziała, czy się jej tylko śniło, tego nie była pewna.

Jednego razu, miejskie straże nocne, zauważyły człowieka, który oglądając się na wszystkie strony, — jakby się bał być dostrzeżonym — przekradał się chyłkiem ulicami miasta. Może to złodziej? Trzeba go schwytać. Mikołaj — gdyż on to był właśnie — widząc idącą za nim straż, począł uciekać. A było to już nad ranem i właśnie zaczęło świtać.

Niektórzy ludzie wstali już, by udać się do pracy. Widząc, że strażnicy ścigają jakiegoś człowieka, poczęli gonić za nim razem ze strażą. Mikołaj wbiegł do kościoła, tam szukając schronienia. Ale na schodach potknął się, a z pod szerokiego płaszcza, wysunął mu się szafirowy, haftowany w kwiaty worek, a na ziemię rozsypały się chleby, bułki, placki, pierniki i dziecięce ubranka.

Przypomnieli sobie wtedy ludzie, opowiadanie małej dziewczynki, o szafirowym worku. Poznali, kogo gonili, jak złodzieja i poczęli wołać:

— To on, to on — opiekun i dobroczyńca ubogich dzieci.

\*

Mikołaj poświęcił się stanowi kapłańskiemu, a z czasem został biskupem w Myrze. Przez całe życie był najmiłosierniejszym spośród miesz-

kańców miasta i wszystkie swoje bogactwa rozdawał ubogim, sam żyjąc nader skromnie. Sława jego dobroci i miłosierdzia rozeszła się po całym świecie i po wszystkie czasy pozostanie o nich pamięć. Dzień 6 grudnia to dzień św. Mikołaja. Wiele dzieci cieszy się przez długie tygodnie na ten dzień, gdyż wiedzą, że zostaną w tym dniu obdarowane słodyczami, orzechami, jabłkami, a czasem nawet zabawkami i książeczkami.

Ale nie tylko dlatego powinniśmy pamiętać o św. Mikołaju. Powinniśmy brać z niego przykład. Starajcie się go naśladować, pamiętajcie o biedniejszych od was dzieciach i dzielcie się z nimi czym możecie. A cokolwiek uczynicie dobrego, czyńcie to bez rozgłosu, tak, jak to czynił święty Mikołaj.

## **Pamiętajcie o ptaszkach!**

Gdy panuje zima sroga  
 Nie odganiaj ptasząt z proga.  
 Sypnij okruh jaki taki,  
 By pożywić biedne ptaki.  
 Patrzcie — na krzewach brzeziny  
 Skarżą się głodne ptaszyny:  
 — Śnieg okrywa łąki, pola...  
 Jakaż smutna nasza dola!  
 Ówirli, ówirli! Kto wspomóż  
 Ptaszki, gdy mróz jest na dworze?

— — — — —  
 Zaskrzypiały wnet okienka,  
 Zazłocily się ziarenka.

Dobre dzieci — ptaszkom rade,  
 Urządziły tę biesiadę.  
 Bo i z ptaszkiem także trzeba  
 Dzielić się kawałkiem chleba.  
 Śpiewa ptaszek: — „Ówirli-lity!  
 Dzięki dzieciom jestem syty.  
 Choć biedak jestem skrzydlaty,  
 Doczekacie się zapłaty  
 Gdyż wiosną sady, ogrody  
 Obronię od liszek szkody“.  
 Bo i ptaszek wie, że trzeba  
 Odwdzięczyć się za kęs chleba.

Z. Lub.

## Święty Mikołaj

Od wsi do wsi, do miasteczka,  
Niosąc cukry i ciasteczka  
I jabłuszek pełne kosze,  
I książeczek i laleczek,  
O, wszystkiego choć potrosze,  
Chodzi Święty, wszak go znacie.  
Przecież w każdej bywa chacie,  
Mikołaju nań wołają  
I do siebie zapraszają.  
Niespodzianie po wieczery,  
Puka do drzwi i o dziatki  
Zapytuje, czy pacierzy

Nauczyły się od matki;  
Wtenczas wszystkie drżą serduszka.  
Dobrze, jeśli przekonany  
O pilności i grzeczności,  
Do kieszonki lub fartuszką  
Kładzie piernik malowany  
Lub orzechy dla uciechy.  
Ale są i takie dzieci,  
Którym nic się nie dostanie,  
Lecz na plecy różga zleci  
Za niegrzeczne zachowanie;  
Wtenczas płacz i narzekanie.

## Święto górników w dzień św. Barbary

Nadszedł czwarty grudnia.  
Dla Dąbrowy to najuroczystsze  
w całym roku święto: patronki gór-  
ników, św. Barbary.

Zbierają się tu i ówdzie gromad-  
ki górników. Wszystko dąży w stro-  
nę kopalni Keszlewa, bo tam w  
podziemiu jest urządzona kaplica  
z obrazem świętej Barbary. Raz na  
rok, 4-go grudnia, spuszcza się do  
niej miejscowy proboszcz i przy oł-  
tarzu wykutym w węglu, odprawia  
Przenajświętszą Ofiarę.

„Święty Boże, Święty mocny,  
Święty a nieśmiertelny!“... śpiewa  
lud za kapłanem, a nigdzie przesłiz-  
na ta pieśń nie brzmi rzewniej, niż  
tu. Śpiew brzmi coraz potężniej,  
zdaje się przebijać skorupę ziemi,  
pod którą, jak w katakumbach, kry-  
ją się modlący. Serca wzbierają roz-  
rzewnieniem, wszyscy czują się  
braćmi równi wobec Boga, zrówna-  
ni wspólnością niebezpieczeństwa.

Nabożeństwo już skończone, dalej  
więc w górę, uroczystość dopiero za-  
częta.

Butnie i dumnie postępuje górn-  
cza procesja ku parafialnemu koś-  
ciołowi.

Mundury czyste i jednostajne, na  
kołnierzach świecą haftowane złotym  
szychem kilofy, fartuchy skó-  
rzane dopełniają stroju. Na czele  
górnicza muzyka, przed nią cecho-  
wy sztandar wspaniały. Otaczają  
go inżynierowie i urzędnicy kopal-  
ni, po bokach gromada kobiet i dzie-  
ci, dumnych ze swych mężów i oj-  
ców. Pochód dąży ku kościołowi.  
Cała Dąbrowa wyległa na drogę lub  
zapełniła okna. Wszyscy się cieszą.

W kościele wszystkie dzwony bi-  
ją, bo i ten kościół pracą górników  
stoi.

Brzmia organy, tysiąc piersi śpie-  
wa hymn świętego Ambrożego: Te

Deum. A z pogodnego dotąd nieba proszą białe płatki śniegu na posiwiałe w znoju głowy górników, którzy nie znalazłszy miejsca w świątyni półkolem otaczają kościół.

(Z „Historii o Jacku górniku“ Bukowieckiej).

### Kącik dla ministrantów

#### Patron ministrantów

Aby zostać świętym, nie trzeba działać nadzwyczajnych rzeczy. Przez codzienne spełnianie obowiązków i unikanie grzechu można wkroczyć na drogę świętości i zajść do nieba.

W ten właśnie sposób został świętym, Patron ministrantów, święty Jan Berchmans, urodzony w Belgii w roku 1599.

Od dzieciństwa już odznaczał się pobożnością, grzecznością, skromnością. Nazywano go dlatego „małym aniołkiem“. Gdy już zaczął chodzić do szkoły — zrywał się rano z łóżka, aby jeszcze przed rozpoczęciem nauki pobiec do kościoła, posłużyć do Mszy św. i modlić się do Matki Najświętszej, którą bardzo kochał. Ona też doprowadziła go do świętości.

Mały Janek czytał żywoty Świętych i mówił:

— I ja muszę zostać świętym.

Gdy ukończył szkoły wstąpił do zakonu Jezuitów. Ale już niedługo jego święta dusza miała pozostać na ziemi. W dwudziestym drugim roku

życia zapadł na ciężką chorobę i z imieniem Maryi na ustach umarł. Jego czysta dusza połączyła się na wieki z Najświętszą Matuchną, którą tak wielbił i kochał za życia.

Święty Jan Berchmans całym swoim krótkim życiem daje nam wzór do naśladowania i naucza nas, że dokładne i sumienne spełnianie codziennych naszych obowiązków i przestrzeganie przykazań, jest drogą do świętości.

### UŚMIECHNIJ SIĘ!

Matka: Za to nieposłuszeństwo idź do kąta.

Antoś woła z płaczem: Ach, czemuż nie budują okrągłych domów?

Matka: Cóż ci to przyszło do głowy?

Antoś: Gdyby domy były okrągłe nie stałbym w kącie.

### W szkole

— Głaba, znowu się spóźniasz?

— Bardzo przepraszam, panie profesorze, ale, dzisiaj tak ślisko, że co zrobiłem dwa kroki naprzód, to musiałem się cofnąć o trzy kroki wstecz.

— Czemu kłamiesz, Głaba? Jakże mogłeś w takim razie dojść do szkoły?

— Obróciłem się tyłem, panie profesorze.

Adres: „Mały Tygodnik“, Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 17. — K-15312.